

Paweł Chojnacki: Piszę o prozie, albo Mariana Hemara i Zygmunta Nowakowskiego portrety wzajemne

Nie będziemy przecież posądzać kulturalnych ludzi o niepowściągliwą małostkowość, ale podejrzewać o kurtuazję – jak najbardziej! Zresztą Nowakowski nigdy chyba nie odpowiedział Hemarowi „po imieniu”, nie drasnął go bezpośrednio... – pisze Paweł Chojnacki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Hemar. (Nie)rymowana historia”.

Dzielił się listem czytelnika „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”: „[...] Każda rzecz, którą napisze pan Hemar jest bardzo mądra i pouczająca i dająca wiele do myślenia, zwłaszcza prozą. Prosi o więcej prozy pana Hemara”. Przerwie autoironiczny popis: „[...] nagle poczułem zimny dreszcz. Co znaczą słowa «zwłaszcza prozą»? Dlaczego moje utwory dają wiele do myślenia, zwłaszcza prozą? Wierszem, znaczy, mniej dają? Mało? Nic?”[1]. Ale podobnie jak „szary czytelnik” myśli i Józef Mackiewicz: „Bo to olbrzymi talent – pomijając już wiersze – mówię o prozie”[2].

Tworzył nie tylko satyry, fraszki, piosenki, czy sztuki... Wiemy od Anny Mieszkowskiej, że zawsze interesował go reportaż[3]. Miał i tu dar – każdy jego artykuł powodował listy do redakcji. W tym akurat może nie był odosobniony – korespondencja do najważniejszej gazety codziennej niepodległościowego Wychodźstwa to fenomen i prawdziwa instytucja, niezgłębione źródło aktualnych wrażeń i późniejszych badań. Na

przykład felieton Zygmunta Nowakowskiego pt. *Dwaj Weygandowie*[4] wywołał potok osiemnastu listów (mówimy tylko o tych, które uznano za godne publikacji). Nie jedyne to podobieństwo obu pisarzy. Fragment życia i twórczości Mariana Hemara dotyczący aktywności publicystycznej zarysuję, stawiając przed nim lustro. Odbija się w podobnym i drugi portretowany. Niezłomni emigranci, wybitni ludzie teatru. Jeden – symbol Lwowa, a drugi – Krakowa...

I. Gustawy i Konrady

Kiedy przecięły się po raz pierwszy ich życiowe drogi? Wiemy, że w ostatnim roku dyrektorowania Zygmunta Nowakowskiego (1926–1929) Teatr im. Juliusza Słowackiego wystawił *Dwóch panów B.* (oprócz tej sztuki z polskiego repertuaru współczesnego Nowakowski pokazał jeszcze między innymi *Murzyna warszawskiego* Antoniego Słonimskiego)[5]. Zachowała się także dedykacja Hemara w *Koniu trojańskim* z 21 grudnia 1935 roku: „[...] w serdecznej przyjaźni – z daleka chwytając go za dłoń, ściskając i potrząsając aż do śmiertelnego znużenia!”[6]. Obaj – celebryci II Rzeczypospolitej. We wstępie do zbioru poezji autor dziękuje „drogiemu przyjacielowi, red. Dr. Mieczysławowi Grydzewskiemu”[7] i na pewno wspólny dobry znajomy przyczynił się do przemiany obu artystów po 1939 roku z Gustawów – w Konradów. Redaktor „Wiadomości Literackich” sam zresztą podobną metamorfozę przeżył.

Hemar zapamiętał, że gdy pierwszego dnia po przybyciu z Kairu do Londynu (9 marca 1942) odszukał Antoniego Słonimskiego, dowiedział się od niego, że „Grydzewski faszysta i antysemita, że Nowakowski faszysta i szowinista, że Mackiewicz faszysta imperialista, że

Grydzewski w wierszu Balińskiego rozmyślnie wydrukował rozstrzelonymi literami słowa o ziemi nowogródzkiej *gdy ją nam zabrano **podstępem lub siłą***, żeby Stalina sprowokować [...]”[8]. Równie silnie utkwiała mu w pamięci wypowiedź min. Stanisława Kota po wysłuchaniu propozycji, by ministerstwo kupiło „jakiś duży lokal, w rodzaju Instytutu Francuskiego, ze sceną, biblioteką, pracowniami itd.”: „Aha, kupimy taki teatr a potem Nowakowski, Grydzewski i Hemar będą tam bruździli przeciwko nam”[9]. Te trzy nazwiska stały się symbolem postawy, która rodziła trudne konsekwencje.

*Wśród wielu zabiegów
Zygmunta Nowakowskiego o
wyrwanie się z Londynu
znajduje się wspólny z
Hemarem epizod wykluczenia*

Nieraz Hemar i
Nowakowski
występowali razem.
Na przykład 6
grudnia 1942, w
hotelu Hyde Park,
gdy polski Pen Club
urządził akademię

żałobną ku czci Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Dzielili się wspomnieniami razem z (nieufnym) Słonimskim i Stanisławem Strońskim. Natomiast 20 września 1944, w Ognisku, podczas wieczoru zorganizowanego przez Związek Dziennikarzy RP (prezes – Nowakowski) i poświęconego walczącej Warszawie zabrali głos obok m.in. Stanisława Balińskiego, Tymona Terleckiego, Stefanii Zahorskiej, Antoniego Bogusławskiego, Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza, Mariana Czuchnowskiego i znów – Strońskiego. Po roku – kolejny wieczór dedykowany powstaniu: 5 listopada 1945 w Caxton Hall – udział biorą najmłodszy uczestnicy, od trzynastoletniego gońca do dwudziestoletniej łączniczki. A także oprócz naszej dwójki Ziemowit Karpiński, Jerzy Leski-Jur, Józef Kisielewski i niezmordowany Stroński.

Wśród wielu zabiegów Zygmunta Nowakowskiego o wyrwanie się z Londynu (prośby o wyjazdy reporterskie do oddziałów Armii Polskiej w ZSRS, potem na Bliski Wschód, zaokrętowania się na którejś z jednostek marynarki wojennej) znajduje się wspólny z Hemarem epizod wykluczenia. Obydwaj starają się – na wniosek gen. Władysława Andersa z 20 maja 1944 – o objęcie kierownictwa teatrów żołnierskich przy 2 Korpusie. Sprawę rozstrzyga suchy list generała Tadeusza Malinowskiego – szefa Biura Opieki nad Żołnierzem w Wydziale Prac Kulturalno-Oświatowych Ministerstwa Obrony Narodowej, z 20 czerwca 1944[10]. Razem są sygnatariuszami uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z 14 czerwca 1947 o niepublikowaniu w okupowanym przez komunistów kraju. Jednomyślnie podpisało ją ponad czterdziestu pisarzy[11]. Tadeusz Nowakowski podsumowywał po ćwierćwieczu formację, która wówczas się rodziła: „Czas [...] powiedzieć prawdę: to, co wtedy głosili «nieprzejednani»: Zahorska, Pragier, Terlecki, Ciołkosz, Zygmunt Nowakowski, Grydzewski, Sakowski, Bregman, a z poetów: Lechoń, Wierzyński, Baliński, Łobodowski, czy też najmniej z nich doceniony Hemar, nie zdezaktualizowało się ani o jeden łut nieszczęścia. Skompromitowały się natomiast, i to doszczętnie, pewne koncepcje «elastyczne»”[12].

Kontynuowali współpracę i wspólnotę życiorysów: 21 listopada 1947 – *Wieczór Lwowa* w Ognisku wraz z Leopoldem Kielanowskim i gen. Marianem Januszajtisem; 12 grudnia 1949 – spotkanie dyskusyjne *Moralność w teatrze* zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego (oprócz nich: Stefania Zahorska, Tymon Terlecki, Jan Bielatowicz, Stanisław Baliński i Roman Orwid-Bulicz). Na wieczór poświęcony pamięci Kornela Makuszyńskiego, 24 lutego 1954 w Ognisku – „zważył się tłum słuchaczy”. Jak zauważyła prasa, atrakcję stanowił udział „powieściopisarza, satyryka, dziennikarza i profesora”

(czyli Ferdynanda Goetla, Hemara, Nowakowskiego i Strońskiego) – „na wieczorne mieliśmy nie tylko okazję wysłuchania ciekawych uwag o zmarłym pisarzu, ale mogliśmy także porównać, jak cztery znakomite intelekty różnie widzą jednego i tego samego artystę”[13].

Cena tej aktywności to wymazanie w kraju. Nowakowski zauważył w 1959 roku, że Arnold Szyfman, wyliczając dramaturgów ostatnich czterdziestu lat, pominął emigrantów – oprócz niego Mariana Hemara i Wacława Grubińskiego[14]. Jest i druga strona zatracenia się w akcji. Uderzył Tymon Terlecki z bezwzględną szczerością w 1951 roku: „Wydaje się, że publicystyka Zygmunta Nowakowskiego i twórczość satyryczna Hemara reprezentują zaangażowanie w najbardziej dosłownej i skrajnej postaci. W odniesieniu do obu tych pisarzy może być jednak sporne, czy ze wszystkim wyszło ono na korzyść ich twórczości. Nowakowski od czasu wojny zarzucił powieściopisarstwo, Hemar – poza jedną sztuką popularną, nigdzie nie graną i jedną majsterską przeróbką – nie powiększył swego dorobku dramatopisarskiego”[15]. Drogą do opamiętania się stanie się dla obu twórców stała współpraca z Radiem Wolna Europa.

Ładnym epizodem wzajemnego szacunku będzie przywitanie Marii Modzelewskiej, dawnej żony Hemara, która odwiedziła Londyn, by zagrać w *Panu Tadeuszu*. Czeka na nią Nowakowski razem z Zygmuntem Rewkowskim i dawnymi koleżankami. Wita ją także felietonem pt. *Marysia w Londynie*: „Kwiatki wręczyłem na dworcu Waterloo a felieton chciałbym rzucić Ci pod stopy [...]. Mgła ciążyła nad miastem, gdy jednak Marysia wysiadła z pociągu, ukazało się na niebie kontynentalne słońce a Londyn zapachniał Warszawą”[16]. Dodajmy, że wspomnienie o Marii Modzelewskiej opublikował w „Wiadomościach” trzy lata wcześniej[17]. Jak zauważyła Anna

Mieszkowska: „Subtelnie pominął w jej artystycznej i prywatnej biografii epizod małżeński z Hemarem. Nazwisko autora największych przebojów, które powstały właśnie dla niej, nie pojawiło się w tym artykule”. Ta kurtuazja nie mogła zakryć rozdzźwięków... Czyżby zazdrościł mu obdarzenia przez czytelników określeniem „Emigrejtan”?

Nowakowski zauważy w 1959 roku, że Arnold Szyfman, wyliczając dramaturgów ostatnich czterdziestu lat, pominął emigrantów – oprócz niego Mariana Hemara i Wacława Grubińskiego

Jeden z pierwszych złych znaków – to kpiny z Nowakowskiego w szopce politycznej Hemara, Tadeusza Wittlina i Ryszarda Kiersnowskiego, której premiera miała miejsce 28

listopada 1947, a która przypominała – według obserwatorów – „najlepszą erę warszawskich szopek politycznych w Ziemiańskiej”[18]. Fragmenty ukazały się w tygodniku „Lwów i Wilno” Stanisława Cata-Mackiewicza, z którym obaj współpracowali: „[...] **Nowakowski**: Ja – Zygmunt. / **Żołnierz**: Któren? / **Nowakowski**: Nie ma innego Zygmunta. (*śpiewa na nutę „KRAKOWIAKA”*): Dwa Zygmunty były nad brzegiem Wisłki. / Jeden na Wawelu. Drugi u Hawełki. / Jeden Zygmunt huczał po Mariackim Placu. / Drugi grał w teatrze i pisał w Ikacu. / Dumny był z nich Kraków, mówił o nich czule. / Dwa Zygmunty były. Dwa krakowskie króle. / [...] / Jeden Zygmunt zamilkł na czas okupacji. / Lecz na szczęście drugi jest na emigracji. // I choć mu nie staje czasu ani funtów – / Sam tu spełnia rolę obydwu Zygmontów”.

W innym wejściu „(na nutę „MIAŁA BABULEŃKA”)”: „[...] **Nowakowski**: Kalambury, / Śmiech ponury – / Mikołajczyk, Sowiety – // **Żołnierz**: Rety! Litości, rety! // **Nowakowski**: Emigracja, demokracja, / Konsternacja, sensacja, / Biadam! Siadam! Padam! Czekam! // **Żołnierz**: A ja uciekam! (wychodzi)”[19]. Również w słynnej rewii Ośmiu z Puszczyka, 28 stycznia 1955, zanotował Karol Zbyszewski dialog: „[Mieczysław] Malicz mówi: – Jestem kulturalny! Uczęszczam na *Gałązkę rozmarynu*. / [Stanisław] Zięciakiewicz – Ależ *Gałązka Rozmarynu* to raz na 40 lat. / Malicz: – I chwała Bogu. Częściej nikt by nie wytrzymał”[20]. Wielki przebój legionowy Nowakowskiego z 1937 roku jest właśnie wznawiany w Londynie...

II. Trzy rozbraty

Bezpośrednie uderzenie przyszło 9 sierpnia 1956, kiedy Hemara ogłasza z hukiem artykuł *Kij w mrowisko*. Protestował w nim przeciw nagminnie pozytywnemu recenzowaniu słabych przedstawień emigracyjnego teatru, a sprowokowała go do zabrania głosu premiera sztuki Ryszarda Kiersnowskiego *Pan* (8 czerwca 1956, Teatr Aktora), której – według Anny Mieszkowskiej – nie widział, ale zdenerwował się dobrą jego recenzją (Z. Nowakowskiego)”.

Pisał: „Mam pretensję do sprawozdawcy przedstawienia *Pana Tadeusza* [przypomnijmy, że ze swoją „eks” w roli Telimeny – P.Ch.]. Siłą rzeczy, z samej natury naszych możliwości, był to zlepek kilku wyników dobrych, z wieloma złymi” i wylicza błędy. Skanduje: „[...] do sprawozdawcy, który w «Wiadomościach» podniósł to wszystko do rangi monumentalnego misterium teatru na emigracji, mam pretensję [...]”.

Od razu pana dra Nowakowskiego przepraszam. Dodam, że oczywiście mam też pretensje do recenzji, które moje przedstawienia kabaretowe chwalał tymi samymi superlatywami, co inne znacznie gorsze”[21]. Najpewniej ubódł go artykuł pod bezpretensjonalnym tytułem „*Pan Tadeusz*” w Londynie. Recenzent, co prawda, misterium się nie zachłystuje, ale pisze m.in.: „Teatr wyobraźni? Z wszelką pewnością. Nawet powiedzieć trzeba że był to teatr wyobraźni bujnej czy wręcz opętanej”. Rzuca także mimochodem zdanie, które wrażliwy Hemar mógł odnieść do siebie: „[...] gdyby nie Kielanowski, mielibyśmy tylko teatrzyki, nie mielibyśmy zaś teatru”[22].

„Stworzyliśmy sobie bardzo miłą fikcję – kontynuuje Hemar – Nasz teatr na wygnaniu bije wszystkie rekordy świata. Na Broadwayu, w Londynie na Westendzie, w Paryżu na Bulwarach, zdarzają się w teatrach klapy. Na emigracji, jeśli wierzyć krytykom, nie było jeszcze ani jednej”[23]. Przesadny krytycyzm komentarzy również mu się nie podobał – 1 lutego 1959 roku oglądają razem *Przygody kota w butach* Teatru dla Dzieci i Młodzieży (w gronie innych dorosłych oficjeli: Wierzyńskiego, Balińskiego, Terleckiego, generałów Kukiela i Andersa – z żoną i córką Anną). Rolę tytułową kreuje przyjaciółka, powierniczka i współpracowniczka Hemara – Włada Majewska. Komentuje: „[...] ukazał się felieton pana Zygmunta Nowakowskiego, który jak mi się wydaje, mógł być niewłaściwie rozumiany przez wielu czytelników. Felieton omawiał w sposób bardzo surowy utwór sceniczny p. Hanny Januszewskiej *Młyn w Jałbrzykowie*, wystawiony przez Teatr dla Dzieci, pod tytułem *Przygody Kota w Butach*”. Zgadając się z surową oceną utworu, broni inscenizacji. Wytyka: „szkoda, że p. Nowakowski tego finału nie widział”, kiedy to „robi się naprawdę magicznie w tym teatrze dla dzieci”[24].

Nie przepuści także Emigrejtanowi, gdy ten pociesza zespół Śląsk za chłodne recenzje, krytykując przy okazji angielski teatr za – na ogół – przeważający w nim „nieznośny, dęty patos i płaską szarzę”. Strofuje ostro: „W jakim świecie żyje pan Nowakowski? W jakich teatrach bywa, na jakich «rewiach»? [...] Tym samym piórem, tym samym tchem, pan Nowakowski umie się rozczulać i zachwycać pólamatorszczyzną naszych dorywczych teatralnych pretensji, dla tego że to «naaaasze», dlatego, że takie «wysiłki». Przecież tak nie można. Przecież krytyk musi mieć jakiś układ miar i wag, ten sam dla swojaków i dla obcych, musi choć w części być sędzią, sprawiedliwym, bez względu na to czy sędzi «naasze», czy «ichnie» [...]”[25]. To jednak tylko wstępne harcowanie...

Riposta Hemara to „Chleb z ością i sól w oko”. Na tych samych łamach uznaje wypowiedź Nowakowskiego za afront i zarzuca brak konsultacji ze środowiskiem

Maria Modzelewska wyruszyła z USA, więcej perturbacji spowodować miały odwiedziny aktorów z PRL-u. Nowakowski, jako honorowy prezes Związku Artystów

Scen Polskich za Granicą, witał felietonowym *Chlebem i solą*: „Aktorzy polscy w Londynie cieszą się bardzo na myśl, że ujrzą aktorów polskich z Warszawy, postanowili jednak witać ich indywidualnie, co uważam za bardzo trafną decyzję”. Wykładał dalej: „Oczywiście, będąc od tak dawna na uchodźstwie, nie znając stosunków z własnego doświadczenia, nie możemy ocenić, do jakiego stopnia umysły tych

ludzi były zniewolone a do jakiego stopnia grała nadmierna gorliwość. Ale tym bardziej powinniśmy być ostrożni. Lepiej nie pchać się z chlebem i solą, a ograniczyć się do oklasków”[26].

Riposta Hemara to *Chleb z ością i sól w oko*. Na tych samych łamach uznaje wypowiedź Nowakowskiego za afront i zarzuca brak konsultacji ze środowiskiem: „Nikt też, podobno, w imieniu Zaspu nie prosił dr. Nowakowskiego o ogłoszenie decyzji, które nie zapadły”. Tonacje przyjęcia określa mianem „życzliwy ostracyzm”[27]. Gdy w czerwcu 1957 przyjeżdża Teatr Polski z Warszawy ze sztukami Fredry i Nałkowskiej, w emigracyjnej prasie pojawią się wypomnienia niektórym członkom jego zespołu służalczości wobec komunistów (Mieczysława Ćwiklińska poparła np. w wypowiedzi dla „Przekroju” głosowanie w 1952 roku). I te połajanki nie wzbudzą sympatii Hemara. Celnie odpowie mu jednak Józef Mackiewicz, nie Nowakowski... Choć ci dwaj też nie żyli dobrze.

Mackiewicz, piewca talentu poety, wyjaśnia i pyta: „Marian Hemar należy do najlepszej kategorii tych, których pośledni złom emigracyjny wyszydza jako «niezłomnych». [...] Słusznie robi uwagi o jeżdżących po zachwyty do Polski komunistycznej [...]. I oto ten sam Hemar staje się raptem, w innym miejscu, srogim rzecznikiem odwróconego kursu podróży. Mianowicie tej propagandowej z komunistycznej Polski na Zachód. W postaci zespołów taneczno-śpiewaczych, teatrów itd. A przecież Hemar musi sobie zdawać sprawę, że to propaganda. [...] I z tego, że łezkę patriotyczną wyciska się nie portretami *ensemble*’u CK PZPR, lecz majteczkami *ensemble*’u «Mazowsze». [...] Jest tyle argumentów, że wstydzę się udawać, jakoby Hemar ich wszystkich nie znał na pamięć. Dlatego bez żadnego udawania wyznaję szczerze, że ja tego nie pojmuję i już”[28].

Nastąpiło pokajanie – 15 czerwca miała miejsce premiera programu Hemara pt. *Goście mile widziani*. Po jego specjalnym przedstawieniu dla Teatru Polskiego „Wojciech Wojtecki jako reprezentant ZASP-u za Granicą wręczył Mieczysławie Ćwiklińskiej bukiet od nieobecnego Zygmunta Nowakowskiego, oraz, również na ręce nestorki sceny polskiej, kwiaty dla całego zespołu od ZASP-u i od Ludwika Lawińskiego”. Zorganizowano także przyjęcie w Ognisku dla koleżanek i kolegów z kraju. Gdy 5 września 1957 na przedstawieniu nowej rewii *Dom otwarty* pojawił się Arnold Szyfman – teraz już w imieniu ZASP za Granicą gościa powitał specjalnym przemówieniem honorowy prezes. Według relacji złożonej Annie Mieszkowskiej przez Lale – Karolinę Lubieńską – w czerwcu Hemar z Antonim Bormanem rozrywali Janeczkę Romanównę, a Jadwigę Muclingerową po Londynie oprowadzał dawny adorator Zygmunt Nowakowski... Życie ma swoje prawa?

Najbardziej bolesny i precyzyjnie wymierzony cios to zamach na Wyspiańskiego, a szczególnie na *Wyzwolenie*. Nowakowski cieszył się – zasłużoną i zapracowaną – opinią nie tylko wielkiego znawcy autora i dramatu (wszak to doktor polonistyki, uczeń Ignacego Chrzanowskiego). Jego postawa to więcej niż profesjonalizm. Jak to ujął lapidarnie imiennik – Tadeusz Nowakowski: „Wyspiańskiego wielbił gorliwiej niż kleryk prymasa”[29], ale przede wszystkim przeżywał jego dzieła, jako żywą literaturę współczesną, niosącą odpowiedź na aktualne zagadnienia. Uczył żołnierzy 2 Korpusu w 1946 roku: „Na kilkanaście lat przed wybuchem tzw. wojny światowej, wielki poeta *Wyzwolenia*, Wyspiański, w narodzie, podzielonym na trzy części, w narodzie, od wieku z górą pozbawionym wolności, szukał siły i woli [...]”[30].

Zaczął się od trzęsienia ziemi, a potem... Wiadomo. Gdy Nowakowski zapowiedział bardzo trudne przedsięwzięcie, jakim rysowała się inscenizacja *Wyzwolenia* w Teatrze Scala w Londynie w półwiecze śmierci autora[31], Hemar skomentował pozornie beznamyślnie: „Ambitny zamiar, trudne zadanie dla reżysera, aktora i recenzentów, oby się wszystkim dobrze udało. Wszyscy powinni poprzeć”. Ale zaraz dodaje: „Przy tej okazji pan Nowakowski ciekawie pisze o Wyspiańskim”. Co mianowicie pisze? Otóż, że „Wyspiański jest Polakiem-szowinistą, ale szowinistą w najszlachetniejszym znaczeniu. Byłby skłonny utrzymywać, że Pan Bóg, stwarzając świat, wyrzekł słowa «Stań się» po polsku”.

Najbardziej bolesny i precyzyjnie wymierzony cios to zamach na Wyspiańskiego, a szczególnie na „Wyzwolenie”

Kontynuuje „kabareciarz”, bez litości: „Jak można być szowinistą w najszlachetniejszym znaczeniu? Co znaczą takie zdania? Gdybyśmy w polskim

języku mieli określenie «papkinisty» dla blagiera, hochsztaplera, lizusa i pieczeniara, czy można by pisać o nim, że jest papkinistą w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa? [...] Zgadza się z panem Nowakowskim, że w Wyspiańskim, autorze najgorszego po polsku napisanego wiersza *Die Sonne nie tak świeci jak słońce* (wiersz tym gorszego, że on ładny), można się doszukać akcentów szowinistycznych. Niestety raczej w żalonym, bynajmniej nie «najszlachetniejszym» znaczeniu”. Jeszcze dobieje pokątnie „antysemityzmem w najszlachetniejszym znaczeniu”[32]. I to wszystko przed spektaklem!

W kolejnych *Listach z łóżka* Hemar krytykuje wystawione ofiarnie przez Leopolda Kielanowskiego przedstawienie, ale nie tyle inscenizację, co samą sztukę: „Reżyseria *Wyzwolenia*, miejscami [...] prawdziwie interesująca, kiedy indziej, jak np. w scenie z Maskami była mniej szczęśliwa – w sumie jednak, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę groteskowe warunki pracy, wykonanie *Wyzwolenia* było przyjemną niespodzianką. Natomiast sama sztuka wydała mi się szkaradna, strasznie zawstydzająca”. Krytykuje język: „Cóż dopiero, kiedy zaczynają się rozmowy Konrada z Maskami, kiedy ujawnia się intelektualny mięsz i problematyka sztuki – przerażanie chwytą, że kiedyś mogliśmy być pod czarem, czadem tych roztrząsań. Tu, nawiasem mówiąc, zawiodła reżyseria” powtarza.

Cały Polski Londyn wiedział, że jedną z Masek grał incognito Nowakowski... Zwieńczy w ten sposób swą aktorską drogę – od *Wyzwolenia* krakowskiego w 1918 roku (legendarna kreacja Konrada) do londyńskiego... Hemar asekuruje się wprawdzie: „Może całe pokolenie nasze nie ma właściwego stosunku do tej sztuki? Panu Nowakowskiemu, który wygłosił piękne słowo wstępne przed kurtyną, *Wyzwolenie* wiąże się wzruszeniami wspomnień z dniem odzyskania niepodległości, w roku 1918-tym”[33], ale brutalny to atak. Nowakowski odpowiada pośrednio *Deficytem „Wyzwolenia”*: „PAL diabli dwieście pięćdziesiąt funtów! – pisze o stracie zespołu – Aktorzy odkują się, bo nauczeni doświadczeniem, zagrają farsidło jakieś i będą mieli totus, zrobią wielkiego szlema. Wyliżą się z ran. Odechce się im raz na zawsze Wyspiańskiego. Przestaną mówić do emigracji:

*Powiodę was do górnych sfer,
do szczytów, szczytów ducha;
gdzie Wielkość nawy dzierży ster
i kędy Wieczność słucha...*

Rzecz cała w tym, by obniżyć poziom, jak się tylko da i przestać myśleć o jakichś szczytach ducha. Wtedy nie będzie deficytu finansowego, tylko wyłącznie deficyt artystyczny i moralny. A z tym łatwo pogodzić się”. I da zawołaną kontrę: „ODSŁANIAJĄC ten deficyt, mówiąc o tych «puchach», wiem, że – nie po raz pierwszy – dostarczam żeru propagandzie reżymowej. Niechta! Mogą sobie użyć, ile wlezie. Niech napiszą, że emigracja, mianująca się emigracją «polityczną», szuka taniocy, że leci na łatwiznę artystyczną, że chce się tylko śmiać i bawić, a że unika wysiłku umysłowego.

Oczywiście, każdy ma prawo zgłosić swe zastrzeżenia w stosunku do wystawy, do wykonawców, do reżysera, do ilustracji muzycznej itd. itd., ale pod jednym warunkiem: musi przyjść na przedstawienie, musi zobaczyć je własnymi oczyma, a dopiero potem niech urąga, niech nawet pyskuje, niech mówi, że aktorzy porwali się z motyką na słońce. To dobre prawo każdego widza. Niestety, urągano już na zapas, na niewidziane, po kawiarniach, w maglu, **w łóżku** [podkreśl. – P.Ch.]. Teraz radio reżymowe i prasa krajowa będą urągały nam. I racja będzie po ich stronie”[34]. Riposta spotkać się musiała z odpowiedzią.

„Niestety nie mam dziś głowy pisać o «deficycie Wyzwolenia»” – droczył się najpierw Hemar, „może od dziś za tydzień?”. Odpowie jednakowoż na zarzuty, że „znawcy teatru” mieli przewidzieć tę klapę.

Stwierdzi, że gdyby kto jego pytał o zdanie, czy grać – odpowiedziałaby „tak”. Dlaczego? „Wyzwolenie jest sztuką mało znaną. Tym więcej ludzi zechce ją raz nareszcie zobaczyć, poza wszystkimi widzami, którzy i tak przyjdą na każdą imprezę Aktorów. Sztuka mętna, zawiła, gadatliwa i uroczysta, bardziej będzie odpowiadała naszej potrzebie mętności i zawiłości, uroczystości i gadulstwa, niż jakakolwiek komedia, farsa czy rewia. Ludzie przyjdą dla tytułu, dla nazwiska autora, dla ukochanych aktorów, dla ulubionego prelegenta, do swojskiej «Skali»»[35]. To pocałunek Almanzora.

Znów to Józef Mackiewicz da najcelniejszy komentarz: „Patriotyzm Hemara popada niekiedy w jednostronność. [...]. Bo nacjonalizm nigdy jeszcze, za najlepszych «oenerowskich» czasów, tak nie doskwierał, jak dziś. Odkąd stał się narzędziem komunistycznego planowania, odkąd zamienił «proletariusze wszystkich...», na: «wszystkich krajów nacjonaści łącznie się» pod znakiem narodowej ewolucji komunizmu, dla jego udoskonalenia i tym łatwiejszego zapanowania nad światem»[36]. To ciekawe, jaka rysuje się drabina ocen – Nowakowski dla Hemara jest zbyt zamkniętym, narodowym entuzjastą. Tenże – dla Mackiewicza...

III. Kapłan i błazen?

W procesie praktycznego, z punktu widzenia prowadzenia wywodu, stawiania obok siebie postaci dwóch ludzi i dwóch twórców, ciągle chwyta nas za rękaw ten trzeci. A właściwie, to sami go zapraszamy do tego spotkania. Zastanawiam się, do jakiego stopnia gest ten jest pomocny w lepszym zrozumieniu każdej z dwóch postaci? Nie znalazłem ciągle pełnej odpowiedzi, ale brnę w tę metodę. Zestawiałem

już gdzie indziej Zygmunta Nowakowskiego i Cata, nadając pierwszej części tamtych rozważań tytuł *Pielgrzym i szlagon*[37]. Stawał się również mój pierwszoplanowy bohater podmiotem korelacji i z Józefem Mackiewiczem (*Razem w Okopach Świętej Trójcy?* – niedokończona dyskusja wokół artykułu Michała Bąkowskiego pt. *Lajkonik w Okopach Świętej Trójcy, czyli opowieść o emigracyjnym Rejtanie*[38]). W tej samej lidze czeka on na zawody z Grydzewskim, Lechoniem oraz Pragierem i Zahorską (czy z ostatnią parą osobiście się stykał – nie wiem[39]).

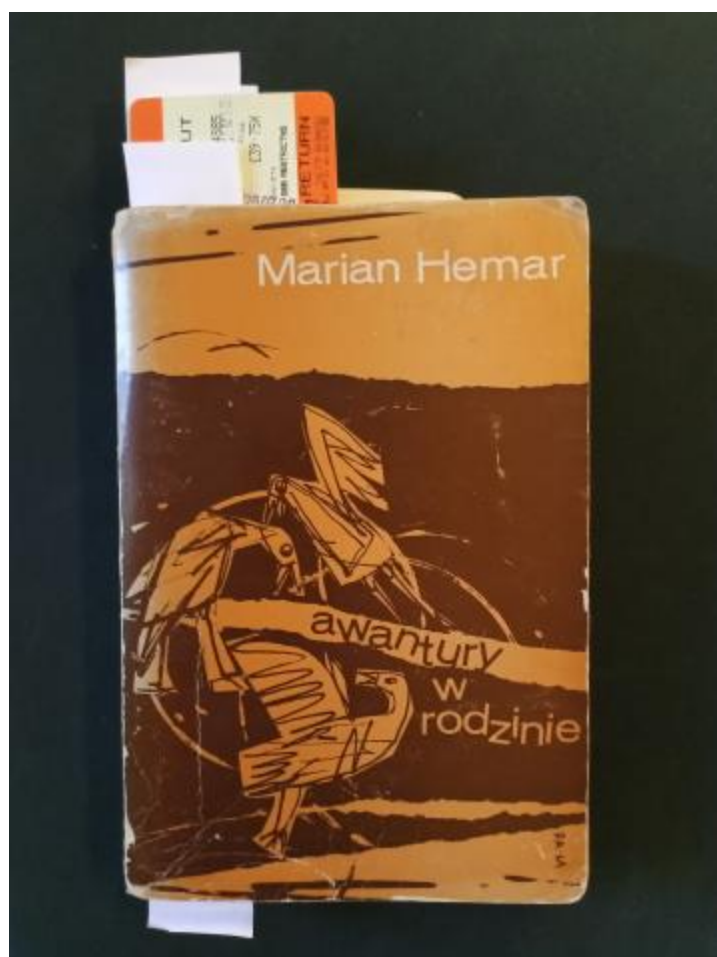
Wszyscy się starzeli i chorowali, naturalnie, ale jaki będzie finał „pieśni o Hemarze”?

Patrzymy oczywiście nie tylko na zapasy w niezłomności, choć i te przynoszą nie zawsze wynik najkorzystniejszy dla beniaminka... Jeśli

saga o Cacie zawsze będzie musiała zakończyć się równie spektakularną, co smutną dostojewszyną zdrady, to opowieść o Nowakowskim zagubi się może w zmęczeniu, zmniejszeniu napięcia, rozdrobnieniu choroby? Wszyscy się starzeli i chorowali, naturalnie, ale jaki będzie finał „pieśni o Hemarze”? To poeta potrafił zerwać z Wolną Europą, z Nowakiem *to be precise* – i zaskarbić sobie dodatkowo szacunek autora *Zwycięstwa prowokacji*. Nowakowski do końca słabnącym głosem wygłaszał radiowe gawędy historyczne i literackiej – prawdopodobnie najcenniejszy owoc ostatniej dekady swej twórczości. Jest jednocześnie coś bardzo... „Nowakowskiego” w ostatniej publicznej demonstracji/happeningu Hemara – formie przywitania odwiedzającego Londyn Antoniego Słonimskiego.

W hotelu Rembrandt, 10 listopada 1970 roku, podczas wieczoru autorskiego tylko on i Stefania Kossowska nie ulegli entuzjazmowi emigracyjnej sali – widomemu znakowi procesu, który Mackiewicz nazywał „ześlizgiem” i uczcili gościa „minutą siedzenia”. Dodajmy, że najpewniej Pan Zygmunt by w ogóle nie przyszedł. Naraził się wzywając do okadzenia wnętrza pomieszczenia po spotkaniu z równie bezkarnie sobie poczynającym „byłym poputczykiem”. Może dlatego po trzynastu latach Słonimskiemu Instytut Sikorskiego lokalu odmówił? Tekst *Miłosz pod sztandarami* („DPDŹ” 1957, 14 października) wejdzie do kanonu niezłomnej publicystyki, podobnie jak opisujące epizod ze Słonimskim *Więcej wieczorów autorskich* Hemara[40].

Artykuł zawierający pyszne sformułowania, jak „miłoszowa bufonada, przybosiowy gruz”[41], mógłby współtworzyć *sequel* książki, którą niektórzy uważają za jedną z ważniejszych w jego dorobku. A na pewno – za szczególną. I nie myślę tu o przekładach (1968 tom *Sonetów* Szekspira, 1971 – *Ody* Horacjusza). Józef Mackiewicz podsumuje najprościej: „*Awantury w rodzinie* [...] są chyba najinteligentniejszą, najbardziej wartą przeczytania książką z wydanych na emigracji. Jest to moje najgłębsze przekonanie”[42]. Podany kapitalikami podtytuł dzieła wprowadza w tematykę zbioru: *Książki, książki, książki * Autorzy * Aktorzy * Przedstawienia w teatrze * Przemówienia * Zagajenia * Pożegnania z przyjaciółmi * Wspomnienia * Notatki * kable z Ameryki * Świstki z podróży * Kłótnie * Dąsy * Spory * Pretensje * Przeprosiny przez 25 lat.*



fot. Paweł Chojnacki

Autor wyjaśniał: „Kiedy mój wydawca [Juliusz Sakowski i Polska Fundacja Kulturalna – P.Ch.] wpadł na pomysł, by wydać tom moich utworów prozą, nie wiedział, czy znajdzie się dość materiału na 250 stron. Ja też nie wiedziałem. Zacząłem szukać i przebierać, z «Dziennika Polskiego» i z «Tygodnia», z «Wiadomości» i z szuflad i skryptów nie ogłoszonych drukiem. Możemy dojść do trzystu stron, powiedział wydawca, potem powiedział: Damy cienki papier i zrobimy czterysta. Niestety, i tak zmieściły się tylko dwie trzecie, resztę musieliśmy obciąć»[43]. Raz jeszcze Mackiewicz: „Książka Hemara zawiera 52 rozdziały. Zastanawiać się nad każdym można bez końca.

Cytować, zapełni się całe «Wiadomości»[44]. Nakład – ponad trzy tysiące egzemplarzy – wyczerpany zupełnie, na co poskarży się Hemar po trzech latach[45].

Prócz owej tajemniczej „obciętej jednej trzeciej”, czy też artykułów nie włączonych (np. o Toli Korian), w *Rozmowach w rodzinie 2* znajdzie się miejsce na wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim, Mieczysławie Grydzewskim, gen. Władysławie Andersie, czy też na ważne artykuły krytyczne – na przykład ten zamykający wieloletnią współpracę z RWE. (Oburzony Mieroszewski donosił Giedroyciowi: „Tu są faceci, którzy, mają z FE [*Free Europe* – Wolnej Europy – przyp. P. Ch.] po 100 funtów miesięcznie. Do takich należy Hemar i Nowakowski”[46]). Właśnie w odrzuconej przez „Orła Białego” i zamieszczonej przez Stefanię Kossowską w „Wiadomościach” filipice znajdują się słowa: „Wolność słowa zaczyna się dopiero w sporach. Znaczy ona, że nikt, nikt zgoła, nie ma prawa utracić jakiejkolwiek opinii która mu się nie podoba, ani rząd, ani policja, ani kler, ani, opozycja, ani cenzor prasowy, ani pracodawca, ani polityczna partia nie ma prawa zabronić komukolwiek kontrowersyjnej wypowiedzi, ocenzurować ją, czy skonfiskować. Może dokonać tego tylko na drodze legalnej, tj. przez wyrok sądu, w wypadkach, które kolidują z kodeksem karnym”[47].

Wszystkie najważniejsze wystąpienia prasowe „przeciwko” Zygmuntovi Nowakowskiemu zdecydował się autor zamieścić w opublikowanym zbiorze. Adwersarz – w podobnym zestawieniu dawnych tekstów – nie zrewanżuje się tym samym. Czyżby dlatego, że „Hemar był jednym z inicjatorów [...] wydawnictwa *Lajkonik na wygnaniu...*”, przygotowywanego na jubileusz 50-lecia pracy starszego kolegi-pisarza w 1962 roku? Nie będziemy przecież posądzać kulturalnych ludzi o niepowściągliwą małostkowość, ale podejrzewać o kurtuazję – jak

najbardziej! Zresztą Nowakowski nigdy chyba nie odpowiedział Hemarowi „po imieniu”, nie drasnął go bezpośrednio... Notoryczny napastnik uwzględnił jednak w wyborze także ostatni swój tekst o Emigrejtanie. Napisze tam piękną o nim strofę: „**aktor z zawodu, pisarz z powołania, moralista z wyboru**”. I zadziwił wielu.

*Włada Majewska:
„Nowakowski i Hemar
polemizowali ze sobą w prasie
i często nie szczędzili sobie
ostrych sformułowań”*

Włada Majewska:
„Nowakowski i
Hemar polemizowali
ze sobą w prasie i
często nie szczędzili
sobie ostrych
sformułowań –
można powiedzieć,

że dla czytelników byli antagonistami. Tymczasem – gdy Zygmunt Nowakowski poważnie się rozchorował i musiał długo leżeć w szpitalu, Marian Hemar bardzo to przeżywał i rozmawiał ze mną, szukając jakiejś formy pomocy. Wkrótce wpadł na dobry pomysł i ogłosił w «Dzienniku Polskim» apel do czytelników o «zafundowanie panu Zygmuntowi Nowakowskiemu emigracyjnego Oblęgorka»[48]. Tydzień po uroczystościach jubileuszowych na łamach „Tygodnia Polskiego” – weekendowego wydania „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” – Hemar opublikuje tekst pod tytułem *Oblęgorek*[49].

Kłania się teraz wytwornie: „Na wieczorze dyskusyjnym [...] w Ognisku, jedna z pań na widowni podniosła się z zapytaniem, czy pan Zygmunt Nowakowski ma prawo zabierania głosu w imieniu Związku Aktorów, oraz w imieniu autorów dramatycznych i w ogóle w imieniu teatru i zarazem całej emigracji, i kto mu kiedy takiego prawa udzielił. Na to pytanie, bez namysłu odpowiedział [Juliusz] Sakowski: Pan Zygmunt

nie ma takiego prawa, ale ma taki przywilej...”[50]. Akcja przyniesie wspaniały rezultat i osłodzi ostatnie miesiące życia zapracowanego i pół-niewidomego jubilata (koszty leczenia i sanatorium). Na jego benefis – nie poszedł, urażony, że organizatorzy o zaproszeniu pomyśleli tak późno. Nie pomogły listy ani samego Nowakowskiego, ani ambasadora Edwarda Raczyńskiego – przewodniczącego komitetu uroczystości. Wiele czasu już nie zostało – pogrzeb „Lajkonika na wygnaniu” miał miejsce 12 października 1963 roku, ale Hemar przemówi przy poświęceniu nagrobka rok później – 6 listopada 1964 na cmentarzu Fortune Green. Czy *Pean na powitanie skarbów wawelskich*, wiersz z 1961 roku, dedykował w duszy, tak jak to sobie wyobraziłem, człowiekowi z którym tak wiele go łączyło, jak i dzieliło?

*Wszystko co znikło, wraca,
Wraca na swoje półki.
Na swoje miejsce na ścianie.
W gablotce, czy w relikwiarzu,
W szufladzie, czy na kolumnie,
Czy w swojej chociażby trumnie,
Na swoim cmentarzu[51]*

Józef Łobodowski zauważy w 1974 roku, trzy lata po odejściu Hemara i jedenaście – Nowakowskiego, łącząc ich niezmiennie, że „Mimo [...] drobnych wyłomów, czy odstępstw literatura emigracyjna jest w kraju nieznana i skazana [...] na izolację. Śmierci wielu wybitnych pisarzy prasa krajowa nie zauważyła, ściślej – cenzura nie pozwoliła zauważyć. Nie zauważono odejścia Ferdynanda Goetla, Zygmunta Nowakowskiego, Herminii Naglerowej, Mariana Hemara, Wacława Grubińskiego, Mariana Kukiela, Oskara Haleckiego i tylu innych”[52]. Za kolejnych jedenaście lat mógłby powtórzyć te słowa w odniesieniu

do jeszcze jednego członka doborowego klubu. Niech słowa Józefa Mackiewicza o Marianie Hemarze zamkną nasze rozważania:
„Zachował jasność, artystyczną doskonałość i komunikatywność. Może dlatego – mimo iż Hemar był poetą, dramaturgiem, satyrykiem, oratorem, fraszkopisem, lirykiem – osobiście ceniłem szczególnie jego prozę, klarowność jego artykułów, esejów; ich żywotność, wszechstronność, precyzję wyrazu”[53].

Paweł Chojnacki

* * *

Paweł Chojnacki – urodzony w 1968 r., magister historii UJ i doktor filozofii University College London zatrudniony jest w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Krakowie oraz współpracuje z Instytutem Historii PAN. Opublikował m.in. biografię pt. *Reemigrejtan. KIEDY ZYGMUNT NOWAKOWKSI WRÓCI WRESZCIE DO KRAKOWA?!*, wyróżnioną w 2020 roku przez jury Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza. W ramach nowej serii wydawniczej IPN Publicystyka polityczna Polski Niepodległej 1918–1991 przygotowuje m.in. wybór prozy Mariana Hemara.

[1] M. Hemar, *Awantury w rodzinie*, Londyn 1967, s. 104.

[2] J. Mackiewicz, *Marian Hemar*, w: idem, *Wielkie tabu i drobne fałszerstwa, Dzieła*, t. 24, Londyn 2015, s. 22.

[3] Większość danych biograficznych dotyczących M. Hemara zawdzięçam pracom A. Mieszkowskiej: *Marian Hemar. Od Lwowa do Londynu: szkic do biografii artysty*, Londyn 2001; *Ja, kabareciarz. Marian Hemar. Od Lwowa do Londynu*, Warszawa 2006 oraz *Mistrzowie kabaretu. Marian Hemar i Fryderyk Járosy. Od Qui pro Quo do Londynu*, Warszawa 2016. Zrezygnowałem z podawania każdorazowo danych bibliograficznych, w pozostałych przypadkach wymieniam źródło.

[4] „Dziennik Polski i Dziennika Żołnierza” [dalej: „DPDŻ”] 190, 1 września.

[5] D. Poskuta-Włodek, *Teatralny świat Zygmunta Nowakowskiego*, „Przylądek Dobrej Nadziei” 2012, nr 3, 2 kwietnia–3 maja.

[6] Reprodukacja w: A. Mieszkowska, *Ja kabareciarz...*, s. 309.

[7] M. Hemar, *Prywatnie od autora*, [w:] *Koń trojański*, Warszawa 1936, reprodukcja strony w; A. Mieszkowska, *Marian Hemar...*, op. cit., s. 239.

[8] M. Hemar, *Więcej wieczorów autorskich*, „Orzeł Biały” 1971, styczeń, s. 17–19, cyt. za: *ibidem*, s. 199–200.

[9] M. Hemar, *Taki kot, o!*, w: *idem*, *Awantury...*, op. cit., s. 142.

[10] Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, 1255/Rkps/2/1.

[11] Uchwała Związku Pisarzy Polskich, „Orzeł Biały” 1947, nr 29 (263), 19 lipca, s. 4.

[12] T. Nowakowski, „Być wolnym, to móc nie kłamać. Przechadzka nad brzegiem Lake Stephanie”, „Wiadomości” 1973, nr 48/49 (1444/1445), 2–9 grudnia, s. 5.

[13] O śp. Kornelu Makuszyńskim mówili powieściopisarz, satyryk, dziennikarz i profesor, „Gazeta Niedzielną” 1954, nr 10, s. 6, cyt. za: K. Polechoński, *Pisarz w czasach wojny i emigracji. Ferdynand Goetel i jego twórczość w latach 1939–1960*, Wrocław 2012, s. 226.

[14] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1959–1963*, wstęp, do druku podał J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1994, R. 39, s. 232 [list z 13 marca 1959].

[15] T. Terlecki, *Literatura na emigracji*, „Wiadomości” 1951, nr 47/48, 25 listopada [w:] idem, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecka, J. Święch, Lublin 2003, s. 179–180

[16] „DPDŻ” 1955, 7 grudnia.

[17] *Bułka z szynką*, „Wiadomości” 1953, nr 44 (396), 1 listopada, s. 2.

[18] (M. Św.) [Marek Święcicki], *Szopka polityczna*, „DPDŹ” 1947, 28 listopada, cyt. za: A. Mieszkowska, *Marian Hemar...*, s. 108–109.

[19] Szopka Mariana Hemara, „Lwów i Wilno” 1947 nr 53, 14 grudnia, s. 3–4.

[20] K. Zbyszewski, *Ośmiu z Puszczyka – nowa (doskonała) rewia Hemara*, „DPDŹ” 1955, 4 lutego, cyt. za: A. Mieszkowska, *Marian Hemar...*, s. 252.

[21] M. Hemar, *Awantury...*, s. 91.

[22] Z. Nowakowski, „*Pan Tadeusz*” w Londynie, „Wiadomości” 1956, nr 5 (513), 29 stycznia, s. 2.

[23] M. Hemar, *Awantury...*, s. 92.

[24] *Ibidem*, s. 138.

[25] M. Hemar, *Kurrczę pieczone*, w: *Ibidem*, s. 166–167.

[26] Z. Nowakowski, *Chleb i sól*, „DPDŻ” 1957, 30 maja.

[27] M. Hemar, *Chleb z ością i sól w oko*, w: *Awantury...*, s. 132.

[28] J. Mackiewicz, *Marian Hemar*, op. cit., s. 10–11.

[29] T. Nowakowski, *Extra Cracoviam non est vita*, „Wiadomości” nr 49 (923), Londyn 8 grudnia 1963, s. 1.

[30] Z. Nowakowski, *Na przystanku. List do nieznanego przyjaciela płynącego do Anglii*, Londyn 1946, s. 25.

[31] Z. Nowakowski, *Teatr narodu*, „DPDŻ” 1957, 21 lutego.

[32] M. Hemar, *Awantury...*, s. 94, 96.

[33] Ibidem, s. 102–103.

[34] Z. Nowakowski, *Deficyt „Wyzwolenia”*, „DPDŻ” 1957, 11 kwietnia,

[35] M. Hemar, *Awantury...*, s. 105, 109–110.

[36] J. Mackiewicz, *Marian Hemar*, op. cit., s. 8–9.

[37] P. Chojnacki, *O prozie politycznej Zygmunta Nowakowskiego*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78034,O-prozie-politycznej-Zygmunta-Nowakowskiego.html>. Dodam dla kompletu, że o – niepodjęty tutaj – wątek „Hemar, Nowakowski, Lwów i Kraków” częściowo zahaczyłem w złożonym do druku w roczniku „Lwów i Kresy. Biuletyn Koła Lwowian w Londynie” szkicu pt. *Przyjazd przez Osmołodę. Lwów w życiu i twórczości Zygmunta Nowakowskiego*. Publikacja – numer 120, edycja planowana na rok 2021.

[38] <http://wydawnictwopodziemne.com/2020/04/10/lajkonik-w-okopach-swietej-trojcy-czyli-opowiesc-o-emigracyjnym-rejtanie/>

[39] Niemniej jednak Adam Pragier poświęcił mu fundamentalne „obituary” – Nowakowski – pisarz polityczny, „Wiadomości” 1963, nr 49 (923), 8 grudnia, s. 1.

[40] „Orzeł Biały” 1971, styczeń, s. 17–19.

[41] Cyt. za: A. Mieszkowska, *Marian Hemar...*, s. 199.

[42] J. Mackiewicz, *Marian Hemar*, op. cit., s. 7.

[43] M. Hemar, *Od autora*, w: idem, *Awantury...*, s. 5.

[44] J. Mackiewicz, *Marian Hemar*, op. cit., s. 22.

[45] M. Hemar, *Zamknij pan okno!*, „Wiadomości” 1971, nr 39 (1330), 26 września, s. 4. Krajowa edycja ukazała się nakładem Wydawnictwa LTW w 2017 roku.

[46] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 1, oprac., wstęp i przypisy R. Habielski, Warszawa 2016, s. s. 154, 344 [listy z 23 lipca 1958 i 15 czerwca 1961].

[47] M. Hemar, *Zamknij pan okno!*, op. cit.

[48] W. Majewska, *Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa*, współpraca R. Wasiak-Taylor, Wrocław 2006, s. 159.

[49] „Tydzień Polski” 1962, nr 8 (54), 24 lutego.

[50] M. Hemar, *Awantury...*, s. 178

[51] M. Hemar, *Liryki, satyry, fraszki*, Londyn 1990, s. 36–37.

[52] J. Łobodowski, *Worek Judaszów. Chleb i sól*, „Wiadomości” 1974, nr 29 (1478), s. 6.

[53] J. Mackiewicz, *Poeta ostatniej linii obrony*, w: idem, *Wielkie tabu i drobne fałszerstwa*, op. cit., s. 243.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego*

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.